

Janusz Jasiński

Czy powinniśmy odcinać się od pojęcia Ziemie Odzyskane?

Echa Przeszłości 5, 315-320

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński
Olsztyn

CZY POWINNIŚMY ODCINAĆ SIĘ OD POJĘCIA ZIEMIE ODZYSKANE?

1. Nasz stosunek do historycznej nazwy Ziemie Odzyskane

Ziemiemi Odzyskanymi nazywano te terytoria, które przed 1939 r. należały do Niemiec oraz Wolne Miasto Gdańsk, a które wskutek decyzji poczdamskich zostały przyłączone do Polski. Do terminu tego aż do przełomowego roku 1989 nie odnosiliśmy się lekceważąco, ani tym bardziej z pogardą. Po prostu traktowano go jako normalną nazwę w określonym historycznie czasie. Tymczasem od lat 90., na fali różnego rodzaju rewizji zjawisk i pojęć stosowanych w niesuwerennej Polsce, zaczęliśmy pisać: tzw. Ziemie Odzyskane lub brać je w cudzysłów: „Ziemie Odzyskane”. Według *Słownika języka polskiego* Witolda Doroszewskiego wyrażenie *tak zwany* wprowadza „nazwę nową lub podające w wątpliwość trafność użycia wyrazu, o który chodzi, względem tego, do czego się on odnosi”, albo nadaje „temu wyrazowi barwę ironiczną, lekceważącą”. Właśnie w naszym przypadku w sformułowaniu tzw. Ziemie Odzyskane chodzi o zaznaczenie ironii, bądź lekceważenia, bądź zakwestionowania jego słuszności. Podobnie ironicznym znaczeniem ma, według *Słownika* Doroszewskiego dopisanie przy określonych wyrazach cudzysłowu, w naszym przypadku „Ziemie Odzyskane”.

Otóż do ironicznego traktowania pojęcia Ziemie Odzyskane najbardziej przyczyniły się media, na czele z wpływowymi dziennikami – „Gazetą Wyborczą” i „Rzeczpospolitą”, chociaż nie tylko. Panuje w nich obowiązkowy kanon pisania: tzw. Ziemie Odzyskane. Również w publikacjach książkowych, naukowych, popularnych spotykamy się z identycznym postępowaniem, a ponadto z braniem powyższego wyrażenia w cudzysłów.

Pisze Jan M. Piskorski we wstępie do pracy zbiorowej *Szczecin. Zarys historii*, Poznań 1999, s. 10: „...Właśnie wśród młodych ludzi urodzonych na tzw. Ziemiach Odzyskanych...”. Włodzimierz Borodziej oraz Artur Hajnicz w *Raporcie końcowym* jeden z jego podrozdziałów zatytułowali: „Ziemie Odzyskane” (1998). Podobnie postąpił Grzegorz Strauhold w pracy *Polska ludność rodzima Ziemi Zachodnich i Północnych*, Olsztyn 1995, s. 47. Konsekwentnie odcina się od formalnego terminu Ziemie Odzyskane Hieronim Szczegółka, *Polsko-niemiecki spór o wypędzonych (Vertriebenen)*, „Rocznik Lubuski”, t. 18, 1993, s. 159: „...w sytuacji, gdy Polacy przejmowali administrację na tzw. Ziemiach Odzyskanych.”; s. 160: „W polskiej literaturze natomiast ten fragment ruchów demograficznych na tzw. Ziemiach Odzyskanych został potraktowany marginesowo”. Również część autorów olsztyńskich odżegnuje się od urzędowej nazwy Ziemie Odzyskane. (Erwin Kruk, *Warmia i Mazury*, Wrocław 2003, s. 197): „Jak wiadomo to obecnie, także postrzeganie regionu w czasach powojennych [jako obcy kraj – J. J.] dotyczyło nie tylko Warmii i Mazur, ale było zjawiskiem obejmującym obszar tzw. Ziemi Odzyskanych”; Bożena Domażała w recenzji rozprawy Tomasza Zarzyckiego o regionach, „Masovia”, t. 6, 2003, s. 208: „Autorzy badań stwierdzają jednoznacznie, iż aktywność i wysoka koniunktura w regionach zaliczanych do tzw. Ziemi Odzyskanych przeczą tezie o wszechobecnej tutaj recesji.”. W innych pracach pisze jednak: Ziemie Odzyskane. Konsekwentnie dystansuje się od pojęcia Ziemie Odzyskane olsztyńska „Borussia”.

Natomiast większa część olsztyńskich pracowników naukowych stosuje poprawną nazwę, czyli Ziemie Odzyskane bez żadnych dodatków. Jerzy Sikorski *Galopem przez stulecia. Olsztyn 1353 – 2003*, Olsztyn 2003, s. 160: „Od tej daty [29 III 1945 r. – J. J.] liczy się początek Muzeum Warmii i Mazur – pierwszej placówki muzealnej na Ziemiach Odzyskanych”. Joanna Szydłowska i Jan Chłosta, wstęp do *Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945 – 1949*, Olsztyn 1999, s. 9: „Moralne i polityczne związanie z selekcją narodowościową w odniesieniu do całości terytorium Ziemi Odzyskanych zaprezentował na pierwszej stronie marksistowskiej »Kuźnicy« Ryszard Matuszewski.”; s. 10: „Publicyści podnoszący problem postulują konieczność pełnienia obowiązków repolonizatora przez każdego pracującego na Ziemiach Odzyskanych Polaka”; Igor Hrywna, *Życie społeczno-kulturalne Ukraińców na Warmii i Mazurach*, w: *Tożsamość społeczno-kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*. Praca zbiorowa pod redakcją B. Domażały i A. Saksona, Olsztyn 1998, s. 109: „W przypadku przedostania się osadników na Ziemie Odzyskane.”; Tadeusz Baryła, wstęp do: *Wybór dokumentów. Rok 1945*, Olsztyn 1994, s. VII: „Problematyka Ziemi Odzyskanych od momentu ich przyłączenia do Polski

stała się przedmiotem ożywionego zainteresowania historyków, geografów, socjologów.”; Magdalena Sacha, *Topos Mazur jako raju utraconego w literaturze niemieckiej Prus Wschodnich*, Olsztyn 2001, s. 11: „Najbardziej mobilną i ekspansywną grupą ludności powojennych Warmii i Mazur była kolejna grupa – przesiedleńcy z innych rejonów kraju, dla których przyjazd na Ziemię Odzyskane wiązał się często z możliwością awansu społecznego.”

Również historycy zajmujący się najnowszą historią całej Polski z reguły stosują oficjalną nazwę. Andrzej Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939 – 1989*, s. 147: „Całe terytorium zarówno tzw. ziemie dawne jak i nowo nabyte i zwane wówczas Ziemiami Odzyskanymi.”; Andrzej Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945 – 1997*, Poznań 1998, s. 39: „Były to większe lub mniejsze grupy przesiedleńców, którzy przybyli na Ziemię Odzyskane z przekonaniem o potrzebie ich zagospodarowania i odbudowy.”; Karol Grünberg, *Czas wojny 1939 – 1945. Wykłady z historii*, Toruń 1991, s. 622: „Oznaczałoby to, że Ziemię Odzyskane znajdują się jedynie w tymczasowej administracji polskiej.”; s. 626: „Dowodem uznania stabilności granicy była decyzja o pełnym przesiedleniu ludności niemieckiej z Ziemi Odzyskanych”. Słusznie też urzędową nazwę przyjęła *Encyklopedia Polski*, Kraków 1996, s. 789: „Ziemię Odzyskane – w 1945 Ziemię Zachodnie nazwano oficjalnie Ziemiami Odzyskanymi”.

2. Nazwa oficjalna

Już 12 marca 1945 r. Rada Ministrów powołała Urząd Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych, w lipcu 1945 r. powstała Rada Naukowa dla Ziem Odzyskanych, a 13 listopada 1945 r. utworzono Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Jednocześnie za Ziemię Odzyskane uznano wszystkie te tereny kraju, które w 1939 r. nie wchodziły w skład państwa polskiego. Tak więc była to nazwa urzędowa, co dla niniejszych rozważań ma znaczenie bez względu na to, czy istniało ku temu historyczne uzasadnienie, czy nie.

Odwołajmy się zatem do kilku precedensów z przeszłości. Jeśli spojrzymy na różne twory administracyjne na ziemiach polskich w dobie porozbiorowej, to niektóre z nich budzą w nas zrozumiały sprzeciw, głównie ze względów merytorycznych, a jednak w opracowaniach historycznych po dziś dzień posługujemy się terminologią oficjalną. W 1793 r. (po II rozbiorze) powstały Prusy Południowe i Nowe Prusy Wschodnie (nie Prusy Nowowschodnie). Co wspólnego miała Wielkopolska, północne Mazowsze lub Białostoczczyzna z takimi czy innymi Prusami? Nic. Stwierdza na przykład oględnie niemiecki

historyk Martin Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999 (I wyd. oryginalne 1969 r.), s. 82, że były to nazwy „mało udane” (w rzeczywistości bezsensowne), niemniej gdy autor wymienia je na dalszych stronach, nie stosuje żadnych cudzysłówów, ani też nie pisze, że są to tzw. Prusy Południowe, czy tzw. Nowe Prusy Wschodnie, co oznacza, iż się od nich nie dystansuje, na przykład (s. 88): „Napoleon w 1806 r. zajął całe Prusy Południowe”¹. Podobnie postępują historycy polscy, jak Marian Kukiel, Jan Wąsicki, Stefan Kieniewicz, Jerzy Skowronek, Andrzej Chwalba i inni. Wszyscy oni stosują nowe nazewnictwo zgodnie z urzędowymi decyzjami i nikt z nich nie natrząsa się z pomysłów pruskich urzędników.

Idźmy dalej. W XIX w. zrodziły się nawet nieoficjalne nazwy powszechnie przyjęte, jak Królestwo Kongresowe (od kongresu wiedeńskiego w 1815 r.) czy Ziemie Zabrane (terytoria wschodnie, które po roku 1815 r. nie weszły w skład Królestwa Polskiego). Ponieważ były to określenia potoczne, nie urzędowe, można by sądzić, że tym bardziej winno się przy nich dopisywać tzw. Królestwo Kongresowe, tzw. Ziemie Zabrane. Nic podobnego nie miało miejsca i nie ma. Wszyscy historycy polscy nazwy te traktują normalnie, niejednokrotnie tylko wyjaśniając, że chodzi tu o Królestwo Polskie, lub – jak przy Ziemach Zabranym – że jest to „zabór rosyjski” (Andrzej Chwalba). Ba, nawet historycy II wojny światowej nie wpadli na pomysł, aby odżegnywać się od nowych nazw administracyjnych nadanych przez władze hitlerowskie. Nie piszą, że powstało tzw. Generalne Gubernatorstwo lub tzw. Rejencja Ciechanowska (którą wcielono do prowincji wschodniopruskiej!), lecz wprost – Generalne Gubernatorstwo, Rejencja Ciechanowska.

Wszystkie te przykłady tym bardziej wskazują, że nie powinniśmy się dystansować od pojęcia Ziemie Odzyskane, tworu formalnie istniejącego w pierwszych latach po II wojnie światowej.

3. Inne przesłanki

Ministerstwo Ziem Odzyskanych skasowano 11 stycznia 1949 r., ale nazwa Ziemie Odzyskane, do której społeczeństwo zdążyło się przyzwyczaić, istniała nadal. Dopiero po Polskim Październiku zaczęto wprowadzać nowy termin – Ziemie Zachodnie i Północne – który obecnie całkowicie się upo-

¹ Z drugiej strony Martin Broszat, gdy przechodzi do historii po II wojnie światowej, niemal jak wszyscy niemieccy autorzy, posługuje się sakramentalną formułą „na tzw. Ziemach Odzyskanych” (s. 372-373).

wszechnił, czego przykładem są liczne publikacje. Przykładowo wymieńmy ostatnie wydawnictwa Instytutu Zachodniego: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1997 i *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad spuścizną kulturową na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 2000. Jednakże nazwa ta ma poważny mankament, ponieważ milcząco zakłada, że chodzi o dawne Ziemie Odzyskane, a tym samym wyklucza Pomorze Gdańskie (oprócz samego Gdańska z okolicami), które również mieści się w pojęciu Ziemi Północnych.

Na kwestię słuszności, określenia Ziemie Odzyskane nie należy patrzeć jedynie z dzisiejszej perspektywy, lecz winno się uwzględnić także kontekst roku 1945.

Po pierwsze – Polska została przesunięta ze wschodu na zachód. Ziemie Odzyskane były przede wszystkim odszkodowaniem za ziemie utracone na wschodzie, tak problem ujmowano w Poczdamie i tak go rozumiało społeczeństwo. Inaczej mówiąc – na wschodzie ziemie utracone, na zachodzie prawie ich odwrotność – odzyskane.

Po drugie – mimo wszystko nabytki na zachodzie i północy traktowano jednocześnie jako dalszy ciąg polskiego programu terytorialnego, nie zrealizowanego w latach 1918–1921 (konferencja pokojowa w Wersalu, przegrane plebiscyty, śląskie powstania), a kształtującego się ewolucyjnie już od XIX w., nie zapomnianego także w okresie międzywojennym ani w czasie okupacji. Właśnie w tym ostatnim etapie sformułowano termin – Ziemie Postulowane. Jakże blisko było od niego do nazwy Ziemie Odzyskane.

Po trzecie – upieranie się przy „odwiecznej polskości” stanowiłoby oczywiście przejaw ignorowania rzeczywistych przemian historycznych. Z drugiej strony – przypomnijmy jeszcze raz, że chodzi o rok 1945 – była to obronna reakcja na odwrotną, długotrwałą propagandę o „odwiecznej niemickości” spornych terenów (Die deutschen Ostgebiete), propagandy nie znikającej zresztą do dziś. A przecież w każdym z tych regionów dochodziło do różnorodnych zmian państwowych, do przeobrażeń językowych, często wymuszonych celową polityką władz administracyjnych. W każdym z nich mieszały różne społeczności etniczne. Tak więc – jeśli chodzi o historyczny rodowód ziem wcielonych w 1945 roku do Polski – prawda znajdowała się pośrodku.

Konkludując należy stwierdzić, że głównie z uwagi na istniejącą oficjalnie przez kilka lat nazwę Ziemie Odzyskane, w opracowaniach historycznych nie powinniśmy się od niej dystansować. Poza tym, w konkretnej sytuacji roku 1945, przyłączenie Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski uznano za zakończenie długofalowego programu rewindykacyjnego odbudowującej się

Rzeczypospolitej po nie do końca zrealizowanych aspiracjach terytorialnych z lat 1918 – 1921, stąd zrodziło się pojęcie – Ziemie Odzyskane. Wreszcie – nazwa ta po II wojnie światowej, wobec przemieszczeń ludnościowych, okazała się bardzo potrzebna. Służyła bowiem integracji nowego społeczeństwa, a przez to tym łatwiej została zaakceptowana nie tylko przez inteligencję naszego kraju. Tym bardziej nie powinniśmy się od niej dystansować czy pisać ją w kontekście ironicznym.